№ 87. Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek 27-go Marca 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 gro .y

Redak ya
p zy ulicy Tar. wej № 10

Administracya
w klepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Sz wa).

Listów nieopłaco ych nie przyjmuje się. Rękopisów [illegible]

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { [illegible] / [illegible] / 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Dodatek nadzwyczajny.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 26 Marca.

Trwała kanonada pod Werdunem.
Bezsilność ofenzywy rosyjskiej.
Trzy hydroplany angielskie zdobyte.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

Opisywane w rosyjskich komunikatach walki pod Łataczem nad Dniestrem — są to oczywiście przedwczorajsze potyczki. Z naszej strony idzie tutaj o wojska wywiadowcze, które przy nadciągnięciu silniejszych oddziałów nieprzyjacielskich z natury rzeczy miały odejść na pozycyę główną.

Ataków na główną pozycyę armii jen. Pflanzer-Baltina Moskale w ostatnich tygodniach wogóle nie próbowali.

Na froncie włoskim. Artylerya nieprzyjacielska trzymała w ogniu wyżynę Doberdo, odcinek Fella i poszczególne pozycye na froncie tyrolskim.

Na wschód od przełęczy Ploecken wojska nasze wtargnęły w jedną pozycyę nieprzyjacielską.

Pod Martel w dolinie Sugany odparliśmy atak nieprzyjacielski.

Na froncie południowo-wschodnim położenie niezmienione.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Przez przedwczorajsze podminowanie na północny wschód od Vermelles zniszczyliśmy kilka osłonionych stanowisk angielskich.

W Argonach i w okolicy Mozy walka artyleryi doszła miejscami znowu do wielkiej gwałtowności.

Walki nocne na bliską odległość w środku lasu Caillette na południowy wschód od fortyfikacyi Douaumont przebiegły dla nas pomyślnie.

NA WSCHODZIE. Moskale nie powtórzyli wczoraj ataków przy przyczółku mostowym Jakobstadt ani na północ od Widzów.

Kilka wypadów na południowy zachód i na południe od Dynaburga złamało się już na większą odległość przed naszemi przeszkodami.

Przeciw naszemu frontowi na północny zachód od Postaw i między jeziorami Narocz i Wiżniew podjął nieprzyjaciel w nocy walkę wielkiemi siłami, która jednak skończyła się dla nieprzyjaciela bezowocnie i z wielkiemi ofiarami.

NA BAŁKANACH nic nowego.

Nieudała wyprawa hydroplanów angielskich.

Pięć hydroplanów angielskich podjęło wczoraj atak na hangary naszych statków napowietrznych w północnym Szlezwiku. Na czas powiadomiona obsługa obronna zmusiła trzy z tych latawców do opuszczenia się i wzięła załogę do niewoli. Bomby rzucono tylko w okolicy jazu Hoyer. Żadnej szkody nie wyrządzono.

ŚMIERĆ MAKSYMILIANA WALICKIEGO.

KRAKÓW 26 marca (d. pr.) Inżynier Maksymilian Walicki zmarł nagle po operacyi dzisiaj o godz. 6 rano w 57-ym roku życia. Śp. Zmarły był przez długi czas prezesem Delegacyi N. K. N. dla Królestwa. (Śp. Zmarłemu Patryocie poświęcimy jutro osobny nekrolog, P. R.).

Kronika Królestwa.

(Dokończenie).

Dziwna Warszawa. Nie opuściła jej ruchliwość niezmierna, wrząca energia pracy i myślenia. Nie opuściły jej instynkty społeczne, nie opuścił jej i w tych chwilach instynkt życia narodowego; najniebezpieczniejsza z naszych niewieścich potęg, Warszawa. Mówiono też jej w tym czasie ze strony wszystkich utęsknionych do niej przybyszów tyle komplimentów gładkich, ile się słusznie upragnionej niewieście należy. Czas więc jest głos nieco zgryźliwy Warszawiaka niekomplementującego zakończyć słusznym hołdem: Warszawa pierwsza jedyna w obecnym okresie dziejowym w Polsce obok Legionów Polskich, zachowała godność narodową i właśnie zdrowym swym prostym instynktem poznała, odczuła raczej głąb zagadnień narodowych. W stosunku mocarstw centralnych do Polaków przeważającym czynnikiem psychicznym jest przekonanie o naszej niezdolności praktycznej do rządzenia się samemu, a wskutek tego o potrzebie nietylko politycznej, albo wojskowej, ale o administracyjnej i urzędniczej długotrwałej kurateli nad całym narodem. Dowiodła lepiej, niż frazesem, lepiej aniżeli hasłem, że Polską bez Polaków rządzić nie można i stwierdziła zasoby tradycyi rządzenia się samemu, zasoby samowiedzy społeczno-prawnej, zasoby wreszcie umiejętności administracyjnej i organizacyjno-gospodarczej, starczące na założenie i urządzenie państwowości własnej. W samym tonie Warszawy było pod tym względem coś, co zaimponowało Niemcom: funkcye organizacyi gospodarczej powstały w niej samorzutnie bez pytania się nikogo, z poczuciem głębi prawa własnego, z dumą i ze spokojem. Ta duma i ten spokój charakteryzuje naogół, w odróżnieniu od tylu smutnych przykładów w innych częściach Królestwa, stosunek do władz niemieckich i do wojska. Ta sytuacya powagi w stolicy polskiej została od początku zrozumiana i przez Niemców.

Sposób, z jaką później rozwiązano sądy polskie, zniesiono Centralny Komitet Obywatelski, argumenty, jakie podano dla usprawiedliwienia tego, odbijały wyraziście od spokoju, opanowania siebie, rzeczowej ścisłości, jaką tym razem ze strony polskiej uczono Niemców. I nawet w politycznych zagadnieniach odbił się ten sam nastrój w Warszawie, ta sama różnica tonu i ta sama dziwna pewność siebie: powiadam dziwna, albowiem po kątach kryje się mnóstwo tchórzliwości, wewnątrz społeczeństwa panuje rozterka zupełnej politycznej bezwiedzy i Warszawa, nie wytworzywszy rządu narodowego w ciągu jednej godziny, musi pracować długie, żmudne i powiedzmy poprostu, nieprodukcyjne i nudne miesiące nad wytworzeniem w najskromniejszej chociażby formie kompromisu między stronnictwami i najbardziej choćby ograniczonego przedstawicielstwa miasta, lub kraju. Panuje też wkoło przerażający brak informacyi wojenno politycznych; wierzy się najzabawniejszym plotkom i gdyby w istocie tyle razy zdobyte były na Niemcach Piotrków i Hamburg, Metz i Częstochowa, a tyle nowych wojen groziło Niemcom, to dawno to plemię zostałoby mizernie rozdeptane butem najlichszego z kozaków. Choroba słyszenia strzałów armatnich przyjmowała nieraz zastraszające rozmiary epidemiczne. O historyi ubiegłych okresów wojny mówić zupełnie niepodobna, bo mniejsza z tem, iż się nic o tem wszystkiem nie wie, ale się jest absolutnie pewnym tego właśnie, o czem się nie wie. Kultura kłamstwa tak rozpowszechniona w tej wielkiej wojnie tu w sercu Polski największe poczyniła postępy. Bez wątpienia, jest w tem system i metoda i kwestyi najmniejszej nie ulega, iż ryje się pod całością życia Warszawy ściśle i sprawnie, jak za naciśnięciem elektrycznego guzika działająca organizacya rosyjska, która rozszerzanymi konsekwentnie i stale fałszami podgryza i podkopuje wszelką możność czynu politycznego polskiego. Ale nawet u najlepszej woli i najczystszej intencyi Polaków spotyka się rzeczy tak niewytłumaczone i tak politycznie smutne, jak naprzykład, sfałszowaną pogłoskę o zwrocie w przemowie generała Beselera, któremu przypisano słowa: „wir werden das Land behalten“, gdy tymczasem zwrot użyty brzmiał: wir haben das Land erobert und vorlaufig bleiben wir hier“.

Przy całem tem przestraszającem bogactwie materyału plotek, fałszów, niesprawdzonych wieści, nieścisłych informacyi, nieopracowanych pogladów, nieustalonych metod działania, które stanowią polityczną skarbnicę Warszawy, i na polityce odbija się znakomicie to poczucie godności narodowej, które zachowała Warszawa, a które przecież stanowi ów pierwszy wyraz i pierwszy grunt, bez którego wogóle żadnej polityki narodowej, rozpoczynać i prowadzić niepodobna. Od pozorów począwszy: bo przecież nie zawahano się z wątpliwem uzasadnieniem wobec „lojalizmu“ przywrócić starą nazwę stołecznego miasta Warszawy; nie zawahano się ustanowić marek wewnętrzno-miejskiej korespondencyi, zdobnych znakiem orła białego.

Przed wszelkiem poparciem dwuznacznych prowokacyjnych zamysłów, snujących się wciąż dookoła, wzdrygnęła się Warszawa. Drugim probierzem godności narodowej był stosunek do Legionów. Warszawa konsekwentnie, świadomie i stanowczo wstrzymała się od ich poparcia; nie wchodzimy na razie w to, czy i na ile rzecz była mądrą, czy nie przyniesie ciężkiej szkody naszej rzeczy publicznej; ale wspominamy to postąpienie Warszawy dlatego, iż w jego tonie było coś, co uderzyło zupełnie odmiennie niż dotychczasowe postępowanie poszczególnych części Królestwa wobec Legionów.

Nie było tu żadnych tych brudnych, a tak łatwych oszczerstw, nie było podstępnego igrania dwuznaczną bronią denuncyacyi, nie było w szczególności tego ciągłego wstrętnego wygrywania irredentystycznego patryotyzmu Legionów na jedną, ich ugodowej austryackości na drugą stronę: była tylko spokojna i objektywna rezerwa. Rezerwa może zbyt łatwa, aby ją nazwać można było odwagą czy decyzyą polityczną: rezerwa jednakże, wsparta na gruncie rzeczowych argumentów, w których postanowieniu

i sformułowaniu Warszawa wykazała rzadką jednolitość opinji; Legiony uznano powszechnie jako bohaterstwo polskie, jako walkę orężną narodową, jako organizacyjny czynnik, który w rozwoju wypadków dalszą i doniosłą odegra rolę; ale w swojej obecnej postaci jest zbyt zależnym, jest za daleko kompromisowym, jest za mało zagwarantowanym pod względem swojej istoty narodowo-wojskowej, aby mógł być popartym przez stolicę Polski. Było w tem powiedzeniu coś, co nawet, jeśli oparte na fikcyi — imponować mogło swoim i obcym: dzisiaj nie pójdzie z nas tutaj nikt, jutro, gdy postawi się hasło godne stolicy kraju, pójdą stąd wszyscy. Ten godny stosunek do Legionów zaznaczał się nawet w drobnych objawach ulicy w codziennem obcowaniu z legionistami, których witano w Warszawie ze zdziwieniem, czasami z troską, częstokroć argumentem przeciwnym i krytycznym, zawsze z rezerwą, ale nigdy z tym kamiennym chłodem obojętności, nigdy z tą pospolitą niechęcią, z tym prowokacyjnym zagadkowym uśmiechem niewiedzy, niedbalstwa i niechęci do wysiłku, do którego samemu się było niezdolnym, jakie znajdowali legioniści przedtem w różnych okolicach Królestwa. Legioniści czuli, po przez twardy mur rezerwy, proste uznanie ich wszędzie w Warszawie za swoich.

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. W dniu 21 b. m. odbył się w Opocznie pogrzeb legionisty ś. p. Stanisława Słodkiego—Żółkiewicza, szeregowca I. bryg. 1 pułku, uczestnika walk od Kielc aż do marca 1916 roku. W szeregu walk ominęły go kule i bagnety, aż zmożony chorobą piersiową musiał opuścić szeregi. Pogrzeb odbył się wspaniale, liczne tłumy odprowadziły dzielnego żołnierza na cmentarz. Komenda Obwodowa dodała pluton honorowy i była reprezentowana przez liczne grono oficerskie z komendantem na czele.

Legionista polski Stanisław Pysz ze Lwowa, zmarł dnia 17 b. m. na tyfus plamisty. Komenda w Kozienicach doniosła 21 b. m., iż ze względów sanitarnych pochowano go bezzwłocznie.

Wybory do komisyi Koła Polskiego. W dalszym ciągu posiedzenia Koła w dniu 23 marca 1916 przeprowadzono będące na porządku dziennym wybory do komisyi. Koło polskie liczy obecnie 77 członków. Komisyę polityczną zwiększono do liczby 27 posłów. W skład tej komisyi wchodzą: prezes Koła, 4 członkowie Izby panów, mianowicie ks. Witold Czartoryski, hr. Rey, hr. Agenor Gołuchowski, hr. Jan Stadnicki i hr. Zdzisław Tarnowski, tudzież 22 posłów z Koła. Wybrani zostali posłowie według grup: Długosz, Kędzior, hr. Rey, Sredniawski, Tetmajer, Witos, Abrahamowicz, Czaykowski, Jaworski, ks. Lubomirski, Starowieyski, German, Krogulski, Leo, Loewenstein, Zarański, Daszyński, Marek, Moraczewski, Głąbiński, Dębski i Lisiewicz.

Do komisyi parlamentarnej powołani zostali prócz prezydyum posłowie Diamand, Czaykowski, Długosz, Gall, Halban, hr. Łasocki, Leo i Loewenstein.

Uchwalono następnie bez dyskusyi jednomyślnie referowany przez prezesa Koła wniosek komisyi politycznej, aby zatwierdzić układ, zawarty co do rozgraniczenia zakresu działania między Kołem polskim a N. K. N. Układ ten opiewa tak, jak go już ogłoszono w dziennikach krajowych.

Z parlamentu niemieckiego. Po przemówieniu sekretarza stanu Helffericha socyalny demokrata Haase oświadcza imieniem części socyalistów, że charakter klasowy państwa obecnie silniej się uwydatnił, niż kiedykolwiek. Zaostrzyły się stosunki na polu zaopatrzenia w środki żywności. Wśród szerokich warstw narodu nastał głód i niedostateczne wyżywienie. (Żywy niepokój w Izbie).

Kiedy mówca w dalszym ciągu swoich wywodów krytykował politykę zagraniczną, przyszło do scen burzliwych; jakie rzadko widywano w parlamencie. Prawie każde zdanie Haasego wywoływało burzliwe sprzeciwy ze wszystkich stron Izby, nawet ze strony jego przyjaciół politycznych. Haase podkreślił pragnienie pokoju u mas wszystkich krajów i oświadczył, że jakkolwiek skończy się zmaganie, w którem nie będzie ani zwycięzców, ani pobitych, Europa zbliży się ku zubożeniu. Na kapitalistyczny porządek gospodarczy wydano już wyrok, ponieważ nie mógł on zapobiedz temu, by w jego łonie nie powstała furya wojny.

Po tych słowach prezydent zapytał Izbę, czy chcę dalej słuchać wywodów Haasego. Wśród burzliwych oklasków uchwalono odebrać Haasemu głos. Za tem głosowała część socyalistów, co stronnictwa mieszczańskie przyjęły oklaskami.

Poseł Scheidemann, socyalny demokrata, wyraża zdziwienie z powodu mowy Haasego i podkreśla, że jego najbliżsi przyjaciele polityczni trzymają się słów, wypowiedzianych imieniem frakcyi przez posła Haasego w dniu 4 sierpnia 1914, a które brzmiały tak, że w godzinie potrzeby socyaliści nie opuszczą ojczyzny.

Haase polemizuje przeciw twierdzeniu sekretarza skarbu, i wypomina, że jemu nie przysługuje sąd o tem, czy on, Haase, jest prawdziwym przedstawicielem ludu. Wśród wielkiej wrzawy w Izbie Haase oświadcza, że ci są najlepszymi patryotami, którzy po 20 miesiącach krwawej wojny przemawiają za porozumieniem się narodów w drodze szczerego pokoju. Ze strony socyalistów i prawicy rozlegają się głosy: Zdrajca kraju! Kiedy nastąpił spokój, prezydent zamyka posiedzenie, naznaczając następne na 2-gą po południu.

Na popołudniowem posiedzeniu Izba bez dyskusyi załatwiła w drugiem i trzeciem czytaniu budżet doraźny. Z socyalno-demokratycznej frakcyi Parlamentu wystąpiło z dniem wczorajszym 18 posłów i utworzyło nową frakcyę pod nazwą „Frakcya socyalno demokratycznej wspólnoty pracy“ (Franktion der Sozial demokratischen Arbeitsgemeinschaft). Wśród posłów, którzy wystąpili, znajdują się Bernstein, Haase, Ledebur i Stadthagen.

Zrzekli się przywilejów. Szwedzka szlachta zeszła się niedawno i uchwaliła 108 głosami przeciw 41, że się zrzeka wszystkich przywilejów, jakich dotąd w społeczeństwie i w życiu obywatelskiem używała.

600 nowych milionerów. W ciągu wojny straciły tysiące życie, zdrowie i majątek, ale też tysiące szybko i łatwo zdobyło majątek. Liczbę ludzi, którzy w Austryi zarobili w ciągu wojny miliony, obliczają na 600.

Olbrzymia bitwa na Litwie. Olbrzymia bitwa na Litwie sroży się w dalszym ciągu. Rosyanie sprowadzają wciąż nowe siły, zwłaszcza doborowe wojska syberyjskie. Straty Rosyan idą w dziesiątki tysięcy. Najwyższy punkt ofenzywy dotąd nie został osiągnięty. Usposobienie wśród żołnierzy Hindenburga wróży pewne zwycięstwo.

Ostrzeliwanie linii Paryż — Verdun. Po zdobyciu wzgórza koło Avocourt, zbliżyły się wojska niemieckie na odległość czterech kilometrów ku linii kolejowej Paryż — Verdun. Linia ta znajduje się już w ogniu ciężkiej artyleryi niemieckiej. Począwszy od ostatniej fazy walk o Verdun, nawet krytycy wojenni najwierniejszych rządowi pism, jak „Matin“ i Figaro“ nie kryją już poważnych obaw o los tej twierdzy. Clemenceau ponawia ataki przeciw kierownictwu armii.

Teatr polski w Warszawie odstąpił swój gmach teatralny na przedstawienia Reinharda, z Berlina. W zamian za to generał gubernator Beseler udzielił trupie Teatru polskiego pozwolenia na wyjazd w obręb państwa niemieckiego. Artyści, zaopatrzeni w papiery upoważniające ich do swobodnej jazdy po Niemczech, dadzą 7 przedstawień w Poznaniu, 2 w Berlinie, gdzie zagrają „Pawła I“.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 23 marca. W okolicy Rygi walka rozwija się dalej. W odcinku Jakobstadt wojska nasze przerwały urządzenia obronne nieprzyjaciela i wyzyskały swój wczorajszy sukces. Nasza artylerya rozproszyła Niemców, gromadzących się pod Szyszkowem, 12 kil. na północ od Dynaburga. Na południe od Dynaburga aż do jeziora Dryświata silna walka artyleryjska. W odcinku Mindziuny — jezioro Sekly nieprzyjaciel odzyskał część straconych poprzedniego dnia pozycyi. Na froncie w okolicy Postaw oraz w okolicy jeziora Niadziol i Narocz trwa walka. Na południowy zachód od jeziora Narocz odrzuciliśmy kontrataki wroga i w silnym ogniu posunęliśmy się naprzód. Na południe ku okolicom Polesia trwa“ żywy ogień artyleryjski.

W Galicyi odparliśmy nad górną Strypą na południowy zachód od Kozłowa atak nieprzyjacielski i zadaliśmy mu ciężkie straty. Dalej na południe posunęliśmy się trochę dalej i umocniliśmy się w zyskanym terenie. Nad Dniestrem wojska nasze zajęły po ostrej walce wioskę Latacz i Chmielowa na północny zachód od Uścieczka.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 24 marca, 3 popoł. W Argonach artylerya przez noc energicznie ostrzeliwała las pod Malancourt. W pobliżu wzgórza 285 doprowadziliśmy do wybuchu minę i zajęliśmy lej minowy. Na zachód od Mozy w nocy panował spokój. Na wschód od Mozy pomiędzy Dauaumont-Damloup chwilami przerywana walka artyleryjska. W dolinie Woevre w odcinkach Moulainville i Eparges doszło kilka razy z obydwu stron do huraganowej kanonady. Wogóle na całym froncie nic szczególnego.

Zmagania się pod Verdun.

BERLIN 25 marca. „Lokalanzeiger“ donosi z Hagi: Pisma londyńskie komunikują z frontu, że niemieckie ataki na Verdun znacznie się w ostatnich czasach zmieniły. Zamiast prób przełamania pozycyi w okolicy Verdun rozwija się obecnie walka na szerokości 60 kilometrów.

„National Ztg“ donosi z Genewy: Niepokoje w Paryżu znajdują potwierdzenie w tem, że po raz pierwszy od początku walk pod Verdun krytycy wojenni pism wiernych rządowi, „Matin“ i „Figaro“, nie zaprzeczają już dalej zagrożeniu Verdun. Clemenceau wznawia swe napaści na kierownictwo wojskowe.

Ofenzywa pod Soluniem.

BUDAPESZT 25 marca. Z Aten donoszą: Półurzędowy dziennik „Embros“ oznajmia, że wojska aliancie mają niebawem podjąć ofenzywę przeciw państwom centralnym. Pomiędzy czwórporozumieniem i rządem greckim toczą się układy, mające na celu rozszerzenie angielsko-francuskiego frontu i objęcie przez wojska aliansu nowych jeszcze terytoryów greckich. Znaczne oddziały wojsk ententy zostały skierowane przeciw Kawalli.

Według doniesienia „Journal de Balcan“ latawce francuskie przeleciały nad Dedeagaczem i rzuciły bomby na magazyny wojskowe w porcie.

Oświadczenie Lloyd George'a.

BERLIN 25 marca. „Lokalanzeiger“ donosi z Roterdamu: Lloyd George mówił w parlamencie o przyszłej konferencyi aliantów, której będzie przedłożona kwestya wolnego handlu, reforma taryf i uprzywilejowania w taryfach. „Musimy — prawił — natężyć wszystkie siły, aby wojnę wygrać. Nie należy z tem mieszać myśli o odwecie. Wojna wykazała, że w pewnych dziedzinach przemysłu jesteśmy zależni od nieprzyjaciela. To należy usunąć. Nadając jednak tej wojnie pozory wojny handlowej nie powinniśmy obniżać sprawy wolności i ludzkości, o które walczymy.

Nie wprowadzajmy więc do świątyni kupieckiego stołu. Musimy i innym i samym sobie powiedzieć otwarcie, jaki nam cel przyświeca. Zadaniem naszem pozostać musi wywalczenie zwycięstwa i celowi temu muszą być inne podporządkowane.

Zachowanie się Brazylii.

BERLIN 25 marca. „Vossische Ztg“ dowiaduje się z wiarodajnego źródła, że wbrew pogłoskom o wrogim względem Niemców stanowisku Brazylii zachowanie się jej dotąd jest najzupełniej poprawne. Brazylia nie sekwestrowała dotąd okrętów niemieckich i w przyszłości podobnych zarządzeń i jej strony oczekiwać nie można.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

FRAKFURT 25 marca. Z Nowego Yorku donoszą: Wilson zgodził się na wycofanie z Meksyku wojsk amerykańskich, skoro po pewnym czasie Villa nie zostanie schwytanym. Zobowiązanie takie oznacza fiasko Stanów, ponieważ Villa łatwo może umknąć wojskom amerykańskim. Proletaryat meksykański popiera Villę, a żołnierze uciekają do niego. Władze amerykańskie aresztowały wszystkich zwolenników Villi, których tylko mogły chwycić.

„Berliner Tageblatt“ donosi, że wojska amerykańskie w Meksyku spotkały w kraju na stanowczy opór. Z miasta Kolumbus dochodzą sprzeczne wiadomości, z których jednak jasno wynika, że Villa zyskał mocne oparcie na granicy pod Chihuahua.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i S. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.